

Wojciech Górny

O stylistycznej interpretacji składni

Pamiętnik Literacki : czasopismo kwartalne poświęcone historii i krytyce literatury polskiej 51/2, 475-500

1960

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

WOJCIECH GÓRNY

O STYLISTYCZNEJ INTERPRETACJI SKŁADNI

Tytuł tych rozważań, jak nietrudno zauważyć, stanowi trawestację tytułu pracy Zenona Klemensiewicza opublikowanej w pełnym tekście (po streszczeniu w SPAU) na łamach Pamiętnika Literackiego jako *Problematyka składniowej interpretacji stylu*¹. Rozprawę tę studiowałem jako uczestnik ćwiczeń z poetyki. Później miałem okazję uczęszczać jako wolontariusz na prowadzone przez jej autora seminarium, w roku poświęconym właśnie badaniu składni utworów poetyckich. Nic więc dziwnego, że ten podstawowy dla naszej dziedziny artykuł pojawia się tu jako „układ odniesienia“, że z niego będą nieraz brane przykłady, których interpretację będę się starał — po minionych blisko dziesięciu latach — uzupełnić.

Sam tytuł jednak sugeruje również pewną różnicę. O ile Klemensiewicz, jako syntaktyk, analizuje w języku swojej nauki odczuwalne stylistyczne zróżnicowanie różnych wypowiedzi, ja chciałbym wyjść od pewnych ogólnych kategorii, jakie w moim przekonaniu stylistyczna struktura tekstu wyznacza analizie przeprowadzanej przez wszystkie działy językoznawstwa. Te postulaty będę się starał spełnić na terenie składni.

Można też powiedzieć, że praca Klemensiewicza orientuje nas w różnych możliwościach wyboru jakości składniowych przez stylistę. Są to kategorie mówienia, procesu wytwarzania mowy. Ja natomiast chcę rozpatryć raczej zasadnicze dyrektywy syntaktycznego badania tekstu przez stylistyka. Te pojęcia trzeba będzie wyjaśnić nieco szerzej, zwłaszcza iż może powstać błędne utożsamienie reprezentowanej tu postawy ze stanowiskiem Andrzeja Lama, który w artykule *Problem przede wszystkim metodologiczny*, drukowanym przy pracy Klemensiewicza², mówi o prymacie śledzenia

¹ *Problematyka* [= Z. Klemensiewicz, *Problematyka składniowej interpretacji stylu*. Pamiętnik Literacki, 1951, z. 1].

² A. Lam, *Problem przede wszystkim metodologiczny*. Na marginesie pracy Z. Klemensiewicza „Składniowa interpretacja stylu“. Tamże, s. 158—167.

form ideologicznych przy analizie stylu. Podobieństwo może polegać na tendencji do ściślejszego powiązania analizy składniowo-stylistycznej z kompozycją utworu. Nie zajmuje mnie jednak w tym wypadku problem ideologii, bliższy historii literatury niż stylistyce teoretycznej. Idzie mi w znacznej mierze po prostu o to, co wyraził już Klemensiewicz w słowach:

Co syntaktyk-gramatyk pokazuje w zasobie struktur syntaktycznych, to syntaktyk-stylistyk musi podpatrzyć w działaniu, w funkcjonowaniu stylistycznym w utworze³.

Będą to próby uogólnień, przy których staram się pełnić funkcję owego syntaktyka-stylistyka.

1

Jest rzeczą znaną i sformułowaną przynajmniej od czasów Lessinga, że do istotnych cech literatury należy następczość czasowa. Oczywiście, nie trzeba z tego wyciągać normatywistycznego wniosku, jakoby opis był strukturą sprzeczną z naturą poezji — dawno zwrócono uwagę na nieograniczony zasięg *z n a c z e n i o w e j* strony mowy. Niemniej, doniosły fakt następczości jest oczywistym elementem strukturalnym — podkreśla go szczególnie Roman Ingarden w swojej filozofii sztuki, dla której podział na sztuki czasowe i przestrzenne ma podstawowe znaczenie. Podobnych ujęć z łatwością doszukamy się w teorii mowy. Z dwóch podstawowych twierdzeń de Saussure'a jedno dotyczy konwencjonalności znaku językowego, drugie — linearnego charakteru *signifiant*. Termin „linearność” jest wygodniejszy od terminu „syntagmatyczny” (przeciwstawiony „asocjacyjnemu”), który bywa łączony także z różnymi zabiegami gramatycznymi. Lepiej też niż termin „czasowo następczy” łączy się on z takimi formami utrwalenia, jak pismo, taśma magnetofonowa itp.⁴ Mimo dość zwięzłego rozwinięcia tych spraw przez de Saussure'a nie należy sądzić, że linearność jest jakimś tylko mało istotnym elementem materii znaku. Każdy przykład stałego szyku to już sprawa *langue*, nie *parole*, a przykładami służy zarówno fonetyka, jak morfologia i składnia. Z drugiej jednak strony, również wypadek *parole* nie wydaje się dziś tak nieskomplikowany. Dawno już Zdzisław Stieber zarzucał stylistyce Marouzeau mieszanie stylu

³ *Problematyka*, s. 103—104.

⁴ L. Tesnière, *Esquisse d'une syntaxe structurale*. Paris 1953, s. 3.

z *parole*⁵. W wyniku nowych analiz mowy (*langage*)⁶ trzeba rozróżnić wewnątrz *parole* aż trzy różne dziedziny, w sumie więc mowa dzieliłaby się na cztery kręgi zjawisk, według krzyżujących się, a nie dublujących kryteriów: indywidualne-społeczne, proces-twór. W ten sposób rozróżniamy: 1) twór społeczny — język, 2) proces indywidualny — mówienie, 3) proces społeczny — zrozumienie, 4) twór indywidualny — tekst. Odpowiednimi badającymi je naukami byłyby: językoznawstwo, psychologia mowy wspomagana przez fonetykę, socjologia mowy i stylistyka.

Tak rozumiana stylistyka powinna się więc zajmować ogólną strukturą, opisywaniem i typologią tekstów (w ten sposób można by wyodrębnić jej działy: teoretyczna, opisowo-analityczna, typologiczna). Przy omawianiu ogólnej struktury tekstu trzeba by najpierw zauważyć, że stanowi ona, szczególnie jeśli idzie o teksty artystyczne, system. Ukazanie systemowego związku elementów tekstu zostało doprowadzone do wysokiej doskonałości w pracach tzw. czeskiej szkoły stylistyki strukturalnej. System ten różni się od językowego tym, że jest w istocie swojej linearny. W języku linearnym nawet składniki są ułożone systematycznie według opozycji — podobieństwa i kontrastu swojej funkcji i budowy, w abstrakcji od konkretnego miejsca swojego użycia. W tekście przeciwnie — nawet czysto jakościowe elementy uzyskują swoją funkcję przez włączenie w strukturę linearną. Jak to wielokrotnie podkreślał Roman Jakobson, w poezji zachodzi rzutowanie „osi podobieństwa“ na „oś przyległości“. Linearność nie ogranicza się tu do następstwa, jest elementem w pełni znaczącym, sugerującym związek elementów zestawionych ze sobą.

A zatem linearność i związki między linearnie usytuowanymi elementami powinny stanowić podstawę analizy stylistycznej.

Można też zastanowić się nad aktualnością definicji stylu spopularyzowanej przez Marouzeau, w myśl której styl polega na wy-

⁵ Z. Stieber, *O sprecyzowanie pojęcia stylu*. BPTJ [= Biuletyn Polskiego Towarzystwa Językoznawczego] 1948, z. 8, s. 118—119.

⁶ Por. R. Ingarden, *Krytyczne uwagi o poglądach fonologów*. Cz. 2. SPAU [= Sprawozdania z Czynności i Posiedzeń PAU] 1948, t. 49, s. 219—224. — T. Milewski, *W sprawie definicji języka*. (Próba interpretacji 3 aksjomatu K. Bühlera). SPAU 1951, t. 52, s. 459—463. Por. tegoż: 1) *Wstęp do językoznawstwa*. Wyd. 2. Łódź—Kraków 1959, rozdz. I, § 1 (Definicja języka). — 2) *Zasady analizy stylistycznej tekstu*. *Polonistyka*, 1956, nr 4, s. 10—29.

borze spomiędzy istniejących w języku możliwości oboczności stylistycznych, równoważnych pod względem znaczenia intelektualnego. Po pierwsze, styl utworu to nie czynność, proces, ale jej wytwór — jesteśmy nie w sferze mówienia, lecz tekstu. Po drugie, definicja ta nie uwzględnia linearyzmu zawartego tak w ciągłości mówienia, jak i w strukturze tekstu. Lepsza jest pod tym względem definicja czeskiej zbiorowej stylistyki, że styl to „charakterystyczny i jednolity sposób wyboru i uporządkowania językowych środków w wypowiedziach językowych“⁷. Osobiście wolałbym określenie, że styl to jakość strukturalna tekstu (zespołu tekstów) wynikła z doboru i układu możliwości językowych.

Tak więc głównie od strony powiązania jakości z linearnym aspektem tekstu będę się starał uzupełniać wyniki dotychczasowych analiz stylistycznych — w tym wypadku na terenie składni, krócej się zwykle zatrzymując nad elementami jakościowymi, którym szczególnie Zenon Klemensiewicz poświęcił wiele uwagi.

2

Tradycyjne badania stylistyczne na terenie składni obejmowały oderwane elementy różnego charakteru, wywodzące się z arsenału dawnej retoryki. Szerzej już wygląda to u Kazimierza Wóycickiego, gdzie obok rozdziału zatytułowanego *Tzw. zwroty krasomówcze* mamy też rozdział *Szyk wyrazów i budowa zdania*, z charakterystycznym, językoznawczym uzasadnieniem, jednocześnie bardzo wszechstronnie oświetlającym funkcję pełnioną przez zmiany szyku:

Charakter syntetyczny języka polskiego [...] daje mu wielką swobodę szyku, która nie tylko zawiera w sobie możliwość przyjemnego urozmaicenia mowy, ale — i to przede wszystkim — pozwala za pomocą umiejętnego wyzyskania tej swobody podkreślać, uwydatniać, oświetlać, to znów tłumić, przygaszać według woli myśl i uczucie, o które idzie mówiącemu⁸.

Toteż omówienie przestawni zajmuje większą część rozdziału. Budowa zdania to zaledwie zagadnienie zdań długich, krótkich, stylu ucinkowego i periodów. Choć nieraz nie odnajdziemy tu nie-

⁷ F. Daneš, L. Doležel, K. Hausenblas, F. Váhala, *Kapitoly z praktické stilistiky*. Praha 1955, s. 9.

⁸ K. Wóycicki, *Stylistyka i rytmika polska*. Wyd. 6. Warszawa 1925, s. 143.

których subtelnych kategorii stylistyki retorycznej, znajdujemy już pewien ład w zestawieniu np. z *Prozaiką* Rymarkiewicza, gdzie przekładnię mamy w rozdziale *O brzmieniu mowy*, zagadnienie budowy zdań w rozdziale *O toku mowy* — wraz ze sprawami rytmizacji, „obroty krasomówcze“ przy części *O znaczeniu i wyrazie mowy* — wraz z tropami.

Epoka ożywienia zainteresowań stylistycznych i przekładów z teoretycznej literatury rosyjskiej przynosi jeszcze większe przesunięcie akcentu na problemy szyku. Naczelną kategorią Żirmunskiego jest paralelizm. *Poetyka* Tomaszewskiego zdradza wyniki współpracy z językoznawstwem, używa nadrzędnych kategorii składniowych, jak stosunek zgody i rzędu, szyk, konstrukcje składniowe o różnym znaczeniu. Jednak właśnie paralelizm ostatecznie narzuca się najbardziej jako płodna zasada analizy kompozycyjnej. Także w *Poetyce opisowej* Mayenowej rozdział o składni otwierają kategorie szyku. Na uwagę zasługuje jednak sformułowanie końcowe, że nie tylko szczególne chwytły i deformacje, ale „i normalna budowa zdania, zależnie od jej typu, ma swoisty sens artystyczny w ukształtowaniu języka poetyckiego“⁹. Mowa tu o kompozycji składni w utworze, o walorze stylistycznym hipotaksy itp. Oczywiście, w ramach „książki pomocniczej dla nauczyciela“ mogły znaleźć miejsce tylko najbardziej podstawowe stwierdzenia.

Wkrótce potem Klemensiewicz publikuje wyniki swoich dociekań, w których przeglądając systematycznie różne struktury wewnątrz systemu składniowego rozważa ich ewentualny walor stylistyczny. To już nie mniej lub więcej przypadkowy wybór osobliwości, lecz planowy zestaw problemów interpretacyjnych, dotyczących przy tym właśnie tych normalnych struktur. W przeciwieństwie do zainteresowań Szobera, idących głównie w kierunku badania zasad szyku wyrazów, z motywacją „psychologiczną“, Klemensiewicz główny nacisk kładzie na „logiczne“, strukturalne związki w zdaniu i między zdaniami¹⁰. Na czoło wysuwa się zagadnienie jakości i architektury związków, wyrażającej się m. in. w „profilu pionowym“ ukształtowania składniowego i przedstawianej za pomocą systemu wykresów.

⁹ M. R. Mayenowa, *Poetyka opisowa*. Warszawa 1949, s. 134.

¹⁰ Por. wymianę zdań w *Języku Polskim*, 1937: 1) S. Szober, *O podstawy badań składniowych*, s. 11—20. — 2) Z. Klemensiewicz, *Z rozważań o wątpliwościach problematyki składniowej*, s. 33—42.

3

W literaturze polskiej pierwszy wykres składniowy umiałbym przytoczyć z rozprawy Feliksa Bentkowskiego *O znakach przecinkowych w piśmie, czyli znakach pisarskich*. Próbuje on dać taki diagram ilustrujący budowę okresu:

Ministrowie ukrywali	{	które pomnażały	{	który już przeładowany		
bankructwo ratując					masę długów i	był podatkami ¹¹ .
niedostatek skarbu					(które) przydawały	
pożyczkami					ciężaru krajowi	

Podobny, tylko bardziej rozwinięty, znajdziemy dziesięć stron dalej. To już jakaś symbolika upodrzednienia. W nowszej polskiej nauce warto wspomnieć *Gramatykę języka polskiego* Tadeusza Pizły (Wilno 1928), z wprowadzonymi dla celów dydaktycznych wykresami związków w zdaniu i w wypowiedzeniu złożonym, wykonanymi za pomocą układu wyrazów (*resp.* wypowiedzeń) na stronie i połączenia ich liniami. Bardziej usymbolizowanych wykresów używa Šmilauer w składni czeskiej, samymi symbolami zadawała się Aleksander Pieszkowski¹², oznaczając poszczególne człony kółkami. Klemensiewicz natomiast symbolizuje człony poziomymi kreskami¹³. Ten zewnętrzny pozornie szczegół przyda się nam w dalszych wywodach. Istnieje też symbolika literowa, używana np. przez Paula w pierwszym wydaniu *Prinzipien der Sprachgeschichte*, przez von der Gabelentza, przez Klemensiewicza w *Skupieniach*.

Zasadą przy budowaniu wykresów jest skupianie członów składniowych na podstawie najbliższych związków składni zgody, rządu lub przynależności¹⁴. Związki te nie pokrywają się często z rzeczywistym sąsiedztwem w tekście, wykres zatem nie oddaje linearnej struktury zdania pojedynczego lub złożonego. Pieszkowski

¹¹ F. Bentkowski, *O znakach przecinkowych w piśmie, czyli znakach pisarskich*. Warszawa 1830, s. 18.

¹² A. Пешковский, *Русский синтаксис в научном освещении*. Rozporządzałem tylko wyd. 7 (1956), opartym na wyd. 3 (1928), ostatnim za życia autora. Wykresy na s. 60.

¹³ *Składnia opisowa* [= Z. Klemensiewicz, *Składnia opisowa współczesnej polszczyzny kulturalnej*. Kraków 1937], s. 94 i n., 281 i n. Podobnie w *Problematyce* i w kolejnych wydaniach *Zarysu składni polskiej* (wyd. 1: 1953, wyd. 2: 1957).

¹⁴ *Składnia opisowa*, s. 93.

wprawdzie definiuje словосочетание jako jedność zewnętrzną i wewnętrzną, fizyczno-psychiczną¹⁵, już jego wykresy jednak abstrahują od rzeczywistego następstwa. Tesnière natomiast, będąc świadomy, że „la chaîne parlée est la donnée immédiate de la parole“, wręcz przeciwstawia jej jedynie strukturalny schemat związków i twierdzi, że:

*L'antinomie entre l'ordre linéaire de la chaîne parlée et l'ordre structural interne que matérialise le stemma constitue le problème essentiel de la grammaire et de son enseignement*¹⁶.

Nie dziwi nas zatem, że kiedy Klemensiewicz analizuje tok budowy wypowiedzenia złożonego, myśli raczej o ciągach myślowych niż o toku — następności linearnej. W *Problematyce* znajdujemy przykład zdania dwukierunkowego:

[1] Odkąd dowiedziałem się o smutnym losie Piotra, [2] któremu to zawdzięczam, [3] że mi nikt nie zarzuci, [4] jakobym był pasożytem społecznym, [5] zastanawiam się, [6] co było przyczyną upadku tego człowieka, [7] który zachowywał siłę ducha nawet wtedy, [8] kiedy jego najbliższe otoczenie myślało tylko o tym, [9] jak by się mogło zabezpieczyć przed groźącym niebezpieczeństwem, [10] choćby się to miało stać kosztem wyrzeczenia się godności ludzkiej¹⁷.

I taki jego wykres:

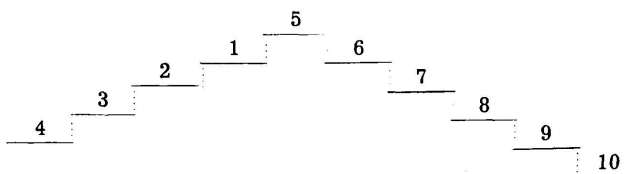


Fig. 1

W przeciwieństwie do bezpośrednio poprzedzającego przykładu, gdzie jednokierunkowość linearna i relacyjna (tak nazwijmy związki czysto składniowe) idą w parze, tutaj rzecz się komplikuje. Józef Mayen, autor interesującej pracy *Monolog i dialog radiowy*¹⁸,

¹⁵ Пешковский, *op. cit.*, s. 34, 35.

¹⁶ Tesnière, *op. cit.*, s. 3. Na tejże stronie: „Le stemma est la représentation graphique de l'architecture des connexions“.

¹⁷ *Problematyka*, s. 131.

¹⁸ J. Mayen, *Monolog i dialog radiowy*. *Dialog*, 1957, nr 11, s. 114—121; nr 12, s. 105—128; 1958, nr 2, s. 128—142; nr 3, s. 101—114; nr 4, s. 135—153; nr 6, s. 118—129; nr 7, s. 125—141; nr 9, s. 131—143; nr 10, s. 119—136; nr 11, s. 126—146. Szczególnie idzie o rozdz. 5 (1958, nr 4).

śluszenie mówi na temat tego wykresu (w którym od niego właśnie pochodzą cyfrowe oznaczenia zdań):

Wykres zdania dwukierunkowego może być poniekąd mylący. Wypowiedzenie 5, jako nadrzędne wobec wszystkich, leży na wierzchołku trójkąta, „na poziomie warstwy niezależnej“, skąd „odgałęziają się na poziomie warstw zależnych toki poboczne“. W przeciwieństwie do poprzednich wykresów jednokierunkowych, wykres dwukierunkowy, obrazujący dwa myślowe toki poboczne, nie może obrazować toku intonacyjnego, który zawsze płynie z natury rzeczy jednym nurtem, po prostu kolejno od jednego wypowiedzenia do drugiego. Toteż wykres pierwszej części zdania (człony 1—4) wydaje się tutaj sprzeczny z chronologiczną kolejnością wypowiedzeń. W procesie ujęzykowania bowiem, realizując kolejno człony 1, 2, 3, 4, stopniowo do członu 5 się zbliżamy, podczas gdy wykres sprawia wrażenie, jak byśmy się od niego oddalali i musieli następnie wykonywać jakiś „przeskok“ z 4 na 5¹⁹.

I dalej, z pewną rezygnacją wobec nieuniknionej antynomii:

Mimo to, jak zobaczymy na następnym przykładzie, również wykres dwukierunkowy dać może (pomijając tę rozbieżność) pewne wyobrażenie o ogólnej potoczystości zdania²⁰.

Oczywiście nie jest obojętne stylistycznie, po jakich członach już znanych apercypujemy nową treść. Na terenie składników zdania podkreślał to kiedyś Witold Doroszewski²¹, zaznaczając ścisły związek elementów emocjonalnych z komunikatywnymi. Mukařovský²² podkreśla wagę samej „akumulacji znaczeniowej“ w budowie zdania, polegającej na następstwie składników, które układają wciąż rosnące tło dla następnych. Na terenie budowy wypowiedzenia złożonego zachodzi to samo, tylko jeszcze tu bliżej do problemów kompozycji utworu. Widzieliśmy trudności przy zestawieniu wykresów alinearnych z przebiegiem intonacji. Także na potrzeby ściśle językoznawcze nieuwzględnianie następstwa nie pod każdym względem jest godne pochwały, szczególnie przy opracowywaniu języków z gramatycznie relewantnym szykiem podstawowych części zdania. Jeśli Tesnière sam przeciwstawia np. angielski i francuski szyk przydawki, a w wykresie abstrahuje od niego, to wykres nie uwzględnia tak-

¹⁹ *Tamże*, 1958, nr 4, s. 144—145.

²⁰ *Tamże*, s. 145.

²¹ W. Doroszewski, *Remarques sur les effets stylistiques de la transposition de l'ordre des mots dans une phrase*. Donum natalicium Schrijnen. Nijmegen-Utrecht 1929, s. 97—101.

²² J. Mukařovský, *O jazyce básnickém*. W: *Kapitoly z české poetiky*. T. 1. Praha 1948, s. 117.

że językowych (należących do *langue*) wskaźników zespolenia i transpozycji (u Tesnière'a: *translation*). Także w języku polskim szyk jest „swobodny, ale nie dowolny”²³, i dobrze, żeby wykres tych spraw w miarę możliwości nie zacierał, przynajmniej w wypadkach ich przydatności. Czy jednak można rysować wykres „linearny”? Okazuje się, że można. Przykład cytowanego zdania nie nastęrcza wielkich trudności i właśnie Klemensiewiczowski system diagramów doskonale się do tego nadaje. Oto figura 1 przerysowana „linearnie“:

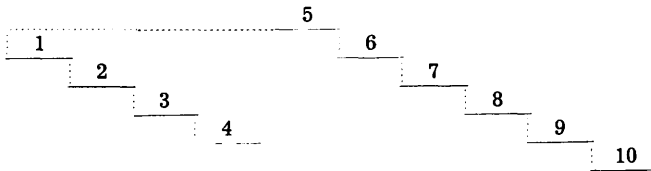


Fig. 2

Widzimy tu rzeczywisty, chronologiczny rozwój wypowiedzenia od poprzednika pierwszego stopnia do coraz dalszych, potem pojawienie się zdania głównego, od którego znów idą kolejne zdania podrzędne. Możemy śledzić działanie akcentu i melodii utrzymujących wyczuwalnie słuchowo więź zaznaczoną na początku przez „odkąd”, mimo coraz większego oddzielenia od siebie bezpośrednio związanych 1 i 5. Typ wypowiedzenia przedstawiony na tym wykresie lepiej by nazwać dwunurtowym (choć jednowierzchołkowym jednocześnie, dla odróżnienia od wypowiedzeń z wielu równorzędnymi na najwyższym stopniu hipotaksy). Może bowiem istnieć prawdziwa wielokierunkowość — najpierw następujące zdania podrzędne, potem główne, potem znów podrzędne. W części „wstępującej” trudno jednak będzie uzyskać więcej stopni jednokierunkowej hipotaksy o stale zmniejszającym się stopniu zależności. Zmieniając pierwszą część analizowanego wypowiedzenia łatwo możemy osiągnąć układ równoległych zdań o pierwszym stopniu upodrzędnienia:

²³ S. Gruszczyński, *Nauka o zdaniu*. Poznań 1861. W podobnych słowach formuluje swój rozdział o „składni szyku” Muczkowski już w gramatyce z roku 1825. Por. też analizę zmian w funkcji różnie sytuowanego przymiotnika: А. С. Посвянская, *Случай локализационного отпры определения—прилагательного от определяемого*. (На материале современного литературного польского языка). *Ученые Записки Института Слвяноведения*, 1956, t. 13, s. 226—239.

[1] Odkąd dowiedziałem się o smutnym losie Piotra, [2] ponieważ za-
wdzięczam mu wiele, [3] zastanawiam się [...].

— a zatem:

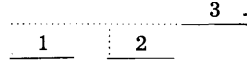


Fig. 3

Próby dodania zdań określających 1 i 2 kończą się jednak zmą-
ceniem kierunku.

4

Analizowane poprzednio zdanie miało w swojej strukturze szcze-
gół, o którym wspomnieliśmy bez rozwijania go jednak. Wyraz „od-
kąd“, występujący w funkcji wskaźnika zespolenia, wskazywał
na podrzędną funkcję zdania w całości, kazał oczekiwać wypowie-
dzenia głównego. Przyjrzyjmy się wypadkowi, gdy podobny fakt
ma duże znaczenie kompozycyjne. Przykładem będzie piąta zwrotka
Hymnu o zachodzie słońca Słowackiego, analizowana też przez
Klemensiewicza:

- [1] Żem często dumał nad mogiłą ludzi,
[2] Żem prawie nie znał rodzinnego domu,
[3] Żem był jak pielgrzym, [4] co się w drodze trudzi
Przy blaskach gromu,
[5] Że nie wiem, [6] gdzie się w mogiłę położę,
[7] Smutno mi Boże!²⁴

Wykres alinearny zaczyna od zdania głównego i wiąże z nim
podrzedne.

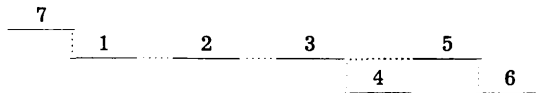


Fig. 4

A oto wykres linearny:

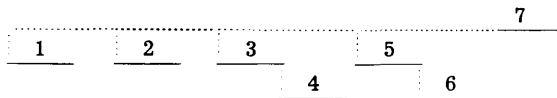


Fig. 5

²⁴ *Problematyka*, s. 133.

Sam obraz wykresu narzuca nam kilka interesujących obserwacji. Po pierwsze, zaciekawia odsunięcie zdania głównego na sam koniec. Już Klemensiewicz mówi o związku struktury syntaktycznej z refrenem, jest to jednak obserwacja słuszna, ale obserwacja spoza wykresu, na którym widnieje na pierwszym miejscu właśnie symbol „Smutno mi Boże!“ Teraz uwaga ta może być wyprowadzona wprost z porównania wykresów struktury składniowej poszczególnych zwrotek.

Po drugie, refren ten jest nie tylko jakąś nieorganiczną doczepką, jest organicznie związany z całą strofą. Podobnie jak w poprzednim przykładzie „odkąd“, tak w tym wypadku kolejne „że“ sygnalizują obecność zdania nadrzędnego, które, jako dotąd jeszcze nie wypowiedziane, musi się zjawić później. Symbolizują to linią przerywaną wznoszącą się do poziomu wypowiedzenia nadrzędnego od chwili sygnalizacji związku. Charakterystyczną cechą budowy zwrotki jest rozluźnienie systemu sygnalizacyjnego przed nadejściem oczekiwanego refrenu. Dwa pierwsze zdania z „że“ pozostają bez określających, dwa następne wybrzmiewają w podrzędnych uzupełnieniach, przez co „sygnalizacja“ staje się rzadsza, praktycznie jednak tempo wypowiedzania 3,4 zostaje przyspieszone (przy udziale również przerzutni), a potem zahamowane w 5,6 zmianą „żem“ na „że“, tj. czasu przeszłego na teraźniejszy i przyszły, i składniowym rozpołowieniem wersetu. Tak więc możemy obserwować, w jaki sposób z czysto składniową kompozycją zwrotki współgra struktura wersyfikacyjna²⁵.

Termin „sygnalizacja“ odznacza się obrazową sugestywnością, której jednak nie potrzebujemy się obawiać. Wszystko to da się ująć precyzyjnie w kategoriach naukowej składni. Idzie o podstawowe dla rozumienia systemu składniowego przez współczesną naukę zjawisko konotacji składniowej, otwierania przez jedne człony składniowe miejsc w tekście dla innych członów. Na tym właśnie polega budowa schematów składniowych, językowych odpowiedników konkretnych zdań w poszczególnych tekstach. Wprowadzone przez Bühlera z powołaniem się na tradycję scholastyczną pojęcie konotacji²⁶ (etymologicznie „współoznaczania“) nie jest, oczywiście,

²⁵ Por. Cz. Zgorzelski, „Hymn“ Słowackiego — *Smutno mi Boże...* *Roczniki Humanistyczne KUL*, 1958, t. 7, z. 1, s. 153.

²⁶ K. Bühler, *Sprachtheorie*. Die Darstellungsfunktion der Sprache. Jena 1934 (definicja na s. 173). W tradycji nauki anglosaskiej konotacja (przeciwstawiona denotacji) oznacza nacechowanie stylistyczne danego elementu językowego.

zupełnie jednoznaczne, ogarnia bowiem kilka różniących się nieco między sobą typów zjawisk; podlega też dalszemu zróżnicowaniu i opracowaniu. Różne są człony wchodzące między sobą w relacje typu konotacji składniowej, odpowiednio też różne są typy zachodzących między nimi zależności, z których nie wszystkie będą miały równe znaczenie dla analizy składniowej, zaś analiza składniowo-stylistyczna nasuwa jeszcze osobne spojrzenie na te sprawy. Mimo to konieczna jest gruntowna znajomość dorobku ściśle lingwistycznego. Podstawowe znaczenie w tym zakresie mają np. rozróżnienia dokonane przez Hjelmsleva w jego dość specjalnym, zasadniczym dla językoznawstwa ogólnego wstępie do teorii mowy²⁷. W Polsce referował je i rozwijał właśnie z punktu widzenia problematyki obchodzącej nas dziedziny Tadeusz Milewski w artykule *Stanowisko składni w obrębie językoznawstwa*²⁸. Nie bez znaczenia będą również uwagi zawarte w bardzo specjalistycznym (m. in. zagadnienia składni języków kaukaskich!) artykule Zbigniewa Gołąba *Problem podmiotu*²⁹ itd., itd.

Dla naszych celów szczególnie ważne jest rozróżnienie, przy którym Milewski przeciwstawia konotację absolutną i konotację fakultatywną, a Gołąb, powołując się na Hjelmslevowskie pojęcie determinacji — konotację determinacyjną i potencjalną. Idzie o zależność zachodzącą wówczas, gdy z dwóch wyrazów połączonych ze sobą składniowo jeden „narzuca“ odpowiednią formę drugiemu, jeżeli ten ma za nim występować. Ten człon nadrzędny może występować również sam, bez członu podrzędnego, implikuje tylko jego możliwość, stąd mowa o potencjalności, fakultatywności tego rodzaju konotacji. Przeciwnie od strony członu podrzędnego. W tym wypadku wystąpienie jego w tekście determinuje występowanie w sąsiedztwie członu nadrzędnego. Stosunek taki zachodzi w wypadkach klasycznych kategorii zgody i rządu. Człon zgadzający się lub rządzony musi zgadzać się albo być rządzony przez człon nadrzędny. W wypadku elipsy członu nadrzędnego pozostaje on tylko

²⁷ L. Hjelmslev, *Omkring sprogteoriens grundlaeggelse*. 1943. Przekład angielski F. J. Whitfielda: *Prolegomena to a Theory of Language*. Baltimore 1953.

²⁸ T. Milewski, *Stanowisko składni w obrębie językoznawstwa*. BPTJ [= Biuletyn Polskiego Towarzystwa Językoznawczego] 1952, z. 11, s. 74—92. Por. tegoż *Zasady analizy stylistycznej tekstu*, s. 26—28 (rozdział *Składnia stylistyczna*).

²⁹ Z. Gołąb, *Problem podmiotu*. BPTJ 1958, z. 17, s. 19—66.

wyrażony *implicite*. Tymczasem człon podrzędny nie musi być w ten sposób „domyślny“. Mówiąc „szczęśliwemu łatwiej żyć“ rozumiemy przez to: „szczęśliwemu człowiekowi“ lub traktujemy przymiotnik jako rzeczownik, człon samodzielny, a więc przez „elipsę“ zachodzi zmiana kategorii. Natomiast jeśli pies w bajce stwierdza, że „człowiekowi łatwiej żyć“, nie idzie o żadne uzupełnienie wiadomości o człowieku za pomocą przymiotnika — idzie o sam fakt człowieczeństwa. Podobnie ma się sprawa ze zdaniem w składzie wypowiedzenia złożonego. „Smutno mi Boże!“ może być czymś zupełnie skończonym. Natomiast zdanie podrzędne wprowadzone spójnikiem „że“ konotuje zdanie nadrzędne. Podobnie spójnik współrzędny „i“, stojący po pierwszym członie, sygnalizuje drugie zdanie współrzędne, choćby dalekie, np. oddzielone zdaniem przyczynowym. W konkretnych wypowiedzeniach mówionych związki konotacyjne wspomagają w ich funkcjonowaniu intonacja — melodia zdaniowa i akcent.

Szczegóły zagadnień konotacji nie są opracowane i nie można w tej mierze oprzeć się na jakimś łatwym *vademecum*. Mylić też może czasem podobieństwo do kategorii dawnej składni. Idzie przecież nie tylko o sprawy wyrażane kategoriami fleksyjnymi — również forma (w znaczeniu kategorii formalnej, „części mowy“) przysłówka determinuje istnienie członu nadrzędnego. Mylić może specyficzne użycie terminów, np. właśnie „determinacji“ oznaczającej akurat nie „narzucanie“ jakościowe, np. rząd odpowiednim przypadkiem, ale przesądzanie o istnieniu. Zresztą, ponieważ w przeciwieństwie do składni gramatycznej, badającej w zasadzie abstrakcyjne schematy składniowe należące do systemu języka, składnia stylistyczna zajmuje się analizą konkretnych zdań istotnie wypowiedzianych w indywidualnych tekstach, należałoby pójść za dokonanymi przez Hjelmsleva rozróżnieniami dla funkcji w systemie i w tekście. Ogólną funkcję determinacji nazywa on w odniesieniu do systemu specyfikacją, w tekście zaś — selekcją. Termin może nawet intuicyjnie bardziej sugestywny — człon podrzędny w tekście dokonuje (oczywiście w odbiorze przez czytającego ze zrozumieniem) selekcji odpowiedniego członu nadrzędnego. Przeciwna funkcja — konstelacja (brak koniecznego związku) — to autonomia w systemie, zaś kombinacja w tekście. Współzależność znów (*interdependency*) dzieli się odpowiednio na uzupełnienie się i solidarność (*complementarity, solidarity*). Konstelacja będzie zachodziła np. między zdaniem luźno połączonymi na podstawie związku czasowego, współza-

leżność zaś — między członami połączonymi rozłącznie, w okresie warunkowym typu „jeżeli... to“, gdzie w następniku spójnik może być nawet wzmocniany w „więc“ itd.³⁰

Łatwo zauważyć, że współzależność będzie nam dawała równie mocne sygnały konotacyjne, jak determinacja — Hjelmslev łączy je razem w klasę kohezji (spójność), a współzależność i konstelację w klasę wzajemności — jednak konotowanie będzie w jednym wypadku jednostronnie tylko absolutne, w drugim zaś wypadku — dwustronnie. To zaś ma duże znaczenie właśnie dla spraw stylistycznych.

Potrzebne nam będzie bowiem jeszcze jedno przeciwstawienie, zbyteczne czasem przy omawianiu systemu, ważne natomiast w linearnej strukturze tekstu. Porównajmy przytoczone przez Klemensiewicza wypowiedzenie złożone o jednokierunkowym toku rozbudowy:

[1] Dawno zastanawiam się, [2] co było przyczyną upadku człowieka, [3] który zachowywał siłę ducha nawet wtedy, [4] kiedy jego najbliższe otoczenie myślało tylko o tym, [5] jak by się mogło zabezpieczyć przed grożącym niebezpieczeństwem, [6] choćby się to miało stać kosztem wyrzeczenia się godności ludzkiej³¹.

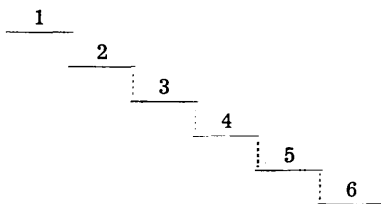


Fig. 6

— z takimi poprzednio analizowanymi zdaniami złożonymi, jak przedstawione na figurze 5 i na figurze 2. Wypadek zwrotki ze *Smutno mi Boże!* to przykład konstrukcji opartej na licznych i mocnych powiązaniach dośrodkowych (za centrum trzeba tu uważać człon nadrzędny, brak następujących po nim określając jako frekwencję zerową). Wypowiedzenie z figury 2 charakteryzuje się natomiast sygnałem inicjalnym, a następnie występującym samodzielny, rozbudowanym nurtem pobocznym. O ile jednak przykład

³⁰ Por. V. Brøndal, *Le problème d'hypotaxe. Réflexions sur la théorie des propositions*. W: *Essais de linguistique générale*. Copenhague 1943. Autor chce tu nawet mówić o wzajemnej podrzędności członów okresu warunkowego.

³¹ *Problematyka*, s. 130.

z figury 6 reprezentuje stopniowe, progresywne rozwijanie myśli od członu nadrzędnego przez stopniowe określenia, przykłady z figur 2 i 5 demonstrują antycypację części wypowiedzenia, której punktu oparcia jeszcze nie znamy. Samo przeciwstawienie progresywności — antycypacyjności szeroko rozpracowuje Bally w swojej książce *Linguistique générale et linguistique française*³², gdzie też obszernie komentuje słuszną w ogólnym zarysie tezę, że szyk progresywny sprzyja komunikacji z maksimum przejrzystości, jest wygodny dla słuchającego, odbiorcy, natomiast szyk antycypacyjny sprzyja ekspresji, ułatwia wyrażenie uczuć mówiącego (nadawcy) i charakteryzuje wyrażenie myśli z tendencją do najmniejszego wysiłku, bez konstruowania. Chociaż nauka o składni uprawiana przez Bally'ego opiera się w znacznej mierze na kategoriach psychologiczno-intonacyjnych, wiele spośród poczynionych przez genewskiego lingwistę obserwacji da się w pełni przetłumaczyć na język innego systemu naukowego i z pewnymi zastrzeżeniami zaadaptować. Przy szyku progresywnym będziemy mieli do czynienia ze stopniowym, przejrzystym narastaniem związków i potencjalne konotacje ze strony członu nadrzędnego są wypełniane przez człony podrzędne, związane dodatkowo wstecznie skierowanymi konotacjami absolutnymi. Natomiast przy antycypacji główna rola przypada konotacjom absolutnym ze strony członu podrzędnego, które dokonują selekcji odpowiedniego członu z tekstu po nich następującego. Spoistość tekstu może być jeszcze wzmocniana przez zapowiedniki zdań podrzędnych występujące w zdaniach nadrzędnych (różnego rodzaju zaimki wskazujące, konkretyzowane przez człony podrzędne — „Tam, gdzie ostatnia świeci szubienica [...]“). W każdym razie przy zjawiskach konotacji wszelkiego rodzaju bardzo ważny dla linearnej struktury tekstu jest kierunek wskazywania. Bühler³³ zaproponował terminy *anafora* i *katafora*, odpowiednio dla wskazywania w tył (etymologicznie — w górę) i w przód (etymologicznie — w dół) tekstu. Możemy też mówić o konotacji regresywnej i progresywnej.

Spróbujmy teraz przyjrzeć się jednemu z bardziej skomplikowanych zdań zademonstrowanych przez Klemensiewicza, zdaniu z *Krzyżaków* Sienkiewicza:

³² Ch. Bally, *Linguistique générale et linguistique française*. Wyd. 3 (pośmiertne). Berne 1950.

³³ Bühler, *op. cit.*, s. 122, przypis.

[1] Powiemy, [2a] iż [3] wiedząc, [4] że Jurand szuka dziecka, [5] a odjąwszy zbójom jakąś dziewczkę, [6] która nie umiała powiedzieć, [7] kto jest, [2b] daliśmy znać Jurandowi, [8] myśląc, [9] że to może być jego córka, [10a] ów zaś [11] przybywszy [10b] wpadł na widok tej dziewczki w szaleństwo [12] i opętany przez złego ducha rozlał tyle krwi niewinnej, [13] że i niejedna potyczka więcej nie kosztuje³⁴.

Oto wykres alinearny:

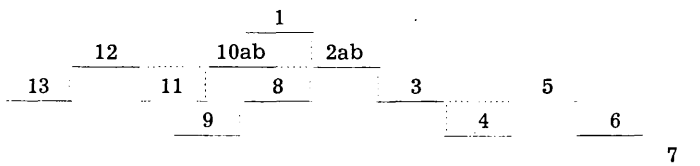


Fig. 7

— a oto linearny proponowany:

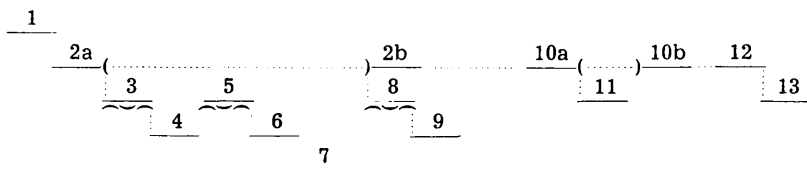


Fig. 8

Podkreślenia wężykowate mają symbolizować imiesłowowe równoważniki zdania, jako elementy, które „w mniejszym stopniu i w sposób mniej narzucający się [uwydatniają] nie tylko formalne, ale też myślowe cezury artykulacyjne zespolenia wielokrotnego”³⁵. W ten sposób staram się zbliżyć w analizie do ogólnego doświadczenia czytelniczego, że składnia Sienkiewicza nawet w wypadkach skomplikowanej kunsztowności unika niebezpieczeństwa niejasności i powikłania. Mamy do czynienia z konstrukcją w zasadzie progresywną, z tym że niektóre człony nadrzędne są rozerwane (części odcięte zaznaczam pionowym wycinkiem łuku od strony cięcia). W tym wypadku mamy do czynienia z antycypacyjnością, ale bardzo wyrazistą. Dłuższe ciągi określające wprowadzane są przez imiesłowowe równoważniki zdań, co w znacznej mierze upodabnia związek międzywypowiedzeniowy do wewnątrzwypowiedzeniowego. W miejscu największej cezury, między 9 a 10a, następuje znów nawiązanie do wymienionej poprzednio osoby Juranda, przypo-

³⁴ *Problematyka*, s. 130.

³⁵ *Tamże*, s. 134.

mnianej w 9 przez zaimek „jego“, a teraz, w 10a, wprowadzonej w funkcję podmiotu przez „ów“.

Poza wszelkimi wygodami interpretacyjnymi, jakie umożliwia wykres linearny, trzeba na tym miejscu stwierdzić, iż rysowanie go w wypadku podobnie skomplikowanych wypowiedzeń, choć możliwe (odbiorca „odkodowuje“ nieświadomie każde wypowiedzenie, które zrozumiał), jest poważnie utrudnione. Wygodnie też jest oprzeć się najpierw na wykresie „relacyjnym“ i nie jest moją intencją w jakikolwiek sposób podważać jego wartość poznawczą i dydaktyczną. Wystarcza on też np. do badania stopnia spiętrzenia hipotaktycznego, czasem jest potrzebny dla sprowadzenia wielości konkretnych zdań do ogólniejszego typu. Nie wyczerpie tylko, to pewne, stylistycznej oceny wypowiedzenia i nie uwydatni problematyki szyku. Idealnym rozwiązaniem byłoby chyba wprowadzenie odrębnej symboliki dla wykresów linearnych i czysto relacyjnych. Tutaj można by zastosować kółeczka używane przez Pieszkowskiego, a nie byłoby mowy o mieszaniu wykresów sporządzonych według tych dwu odrębnych zasad. Oto próba przedstawienia w ten sposób wypowiedzenia z figury 8:

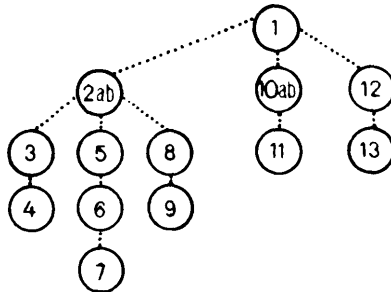


Fig. 9

Zastosowałem tu nieco odrębne w stosunku do figury 7 rozmieszczenie ciągów podrzędnych. W praktyce dotychczasowej po prawej zostawał zwykle ciąg najdłuższy. Moją intencją byłoby i tutaj w miarę możliwości zachowywać kolejność z tekstu. Nie jest to jednak już tak ważne.

5

Powyższe rozważania dotyczyły w głównej mierze sposobu przedstawiania linearyzmu w składni tekstu i pewnych obserwacji, jakie sam ten fakt narzuca. Oczywiście jednak badanie kompozycji

nie polega tylko na opisie i typologii układów. Powstaje problem stosunku takich układów do normy, a następnie problem wyboru, alternatyw jakości wybranej. Jest to kolejność analizy całościowej; proces twórczości również nie odbiega zbyt daleko w charakterze, jeśli przypomnieć wypowiedź Flauberta, iż ma już kadencje wszystkich zdań, trzeba je tylko zapisać.

Nazwijmy szyk i e m rzeczywisty układ elementów pozostający na tle p o r z ą d k u normy. Norma może być wieloraka, może to być tło zwyczaju językowego, rodzajowego itp. W każdym wypadku dla właściwej oceny zjawiska trzeba sobie zdawać sprawę z kodu, który jest dla niego zapleczem. Jeśli Bally przeciwstawia progresywną tendencję francuszczyzny niemieckim skłonnościom antycypacyjnym, jeśli Marouzeau³⁶ charakteryzuje szyk łaciński jako wolny, ale nie obojętny, odznaczający się skłonnościami do komplikacji i antycypacyjnych napięć³⁷, to w każdym wypadku inna będzie wymowa struktur tego rodzaju, mimo iż zasadniczy charakter ich jakości nie ulegnie zniwelowaniu. Także w obrębie jednego języka sprawa będzie wyglądała różnie na terenie różnych struktur. Inna jest w języku polskim tendencja szyku przydawki, inna — dopełnienia. Sprawa ta jest szczególnie ważna właśnie dla oceny szyku członów wewnątrz zdania. W zdaniu Makuszyńskiego:

[1] Chłopcy [2] siedzieli [...] [3] rękoma [4] wodząc [5] po [6] swoich [7] nabrzmiałych [8] twarzach.

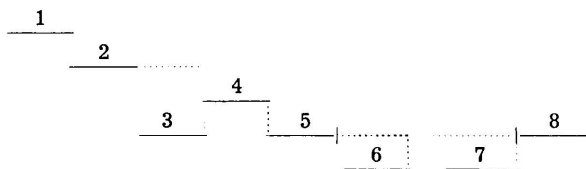


Fig. 10

— nie powinno nas dziwić pozorne zmańczenie ciągłości przez oddzielenie przyimka od jego rzeczownika (wyrażenie przyimkowe, oznaczane przez Klemensiewicza poziomą kreską z pionowym znakiem granicy między wyrazami, przyszło dla „linearności“ rozdzielić, pozostawiając znak „granicy“) czy antycypacyjność przymiotników 6, 7 w stosunku do 8. Musimy mieć w pamięci typowy układ grupy:

³⁶ J. Marouzeau: 1) *Traité de stylistique latine*. Wyd. 2. Paris 1946.
— 2) *Quelques vues sur l'ordre des mots en latin*. *Lingua*, 1948, s. 155—161.
³⁷ Marouzeau, *Quelques vues sur l'ordre des mots en latin*, s. 158.

przyimek — przymiotnik — rzeczownik. Natomiast interpretacji domaga się usytuowanie 3 i 4. W tym wypadku możemy mówić o inwersji, mamy bowiem do czynienia z połączeniem o względnie stałym porządku, nie zaś z jakimś przypadkiem szyku zupełnie obojętnego, jak np. przy kolejności okoliczników itp. Nie jest to również przypadek porządku zupełnie ustalonego, gdzie inwersja jest niedopuszczalna, jak np. w zdaniu „mysz uderza lustro“, bo „lustro uderza mysz“, przynajmniej bez dodatkowych wskaźników, znaczy coś innego. W przykładzie:

Otwarli oczy i ujrzeni potwora. Był to ohydny czarownik

— początkowe położenie orzeczenia niewłaściwie byłoby traktować jako inwersję. Jest to bowiem fakt znaczeniowej struktury tekstu, nawiązanie do poprzednio zrelacjonowanego znaczenia i właśnie raczej odmienny układ trzeba by traktować jako niezwykły, drobiaży tekst. Uwzględnienie różnorodnych czynników nie zostało w pełni dokonane w językoznawstwie, trudno więc z miejsca przystępować do szczegółowej interpretacji stylistycznej. Współczesne językoznawstwo ma tu jednak coraz więcej do zaoferowania. Trzeba wymienić cenne prace Mathesiusa, Szobera, Klemensiewicza, Jodłowskiego i ostatni, bardzo pożyteczny przegląd problematyki i dorobku dokonany przez Daneša³⁸. Szczególnie podkreślona w nim została teza, że szyk w językach słowiańskich jest wielofunkcyjny i rozpatrywanie jego zjawisk musi brać pod uwagę wszystkie funkcje, zróżnicowanie gatunkowe itp. Zawsze też jest potrzebna umiejętność szerokiego spojrzenia na sprawę.

Wróćmy do problematyki wypowiedzenia złożonego. Wiadomo, iż istnieją spójniki, które mogą występować tylko między wypowiedzeniami, i takie, które mogą być w pozycji, gdzie tylko z jednej strony mają swoje zdanie. I tak spójnik „bo“ jest nieprzemieszczalny, wprowadzane nim zdanie przyczynowe nie może być umieszczone przed swoim nadrzędnym. Natomiast nie ma tych ograniczeń zdanie ze spójnikiem „ponieważ“³⁹. Toteż przy ocenie progresywności zdań przyczynowych trzeba mieć na względzie, jakim spójnikiem są one wprowadzane. Nie wystarczy skonstatować, że zdania rozpoczynające się na „bo“ są z konieczności usytuowane

³⁸ F. Daneš, *K otázce pořádku slov v slovanských jazycích*. Slovo a Slovesnost, 1959, s. 1—10.

³⁹ Z. Klemensiewicz, *Wskaźniki zespolenia*. SPAU 1935, t. 40, nr 1, s. 8—10.

po swoim nadrzędnym. Trzeba też zbadać stosunek zdań z „bo“ i z „ponieważ“, tendencję panującą przy spójniku rozporządzającym swobodą wyboru, i potem dopiero ocenić, czy idzie o większą potoczność spójnika „bo“, czy też wybór jest dyktowany tendencją do pewnego typu układu linearnego. Podobnie w innych wypadkach.

6

Wielkie znaczenie ma również sama sprawa jakości elementu stylistycznego. Może tu chodzić o bardzo różne rzeczy. Zaczniemy od spraw bliższych komunikatywnej funkcji języka. Nagromadzenie w danym tekście pewnej struktury stylistycznej może informować o tendencjach tekstu, co do kierunku określania (por. Klemensiewicza analizę nagromadzenia przydawek u Dąbrowskiej). Analiza składniowa w tym wypadku jest dokładniejsza od liczenia wyrazów należących do różnych części mowy, co praktykował np. Adamczewski w *Sztuce pisarskiej Żeromskiego*, będzie jednak bardziej pracochłonna.

Oprócz statystycznego mierzenia kierunku denotacji pierwszorzędą sprawą dla składni stylistycznej jest określanie wartości stylistycznej składników. Idzie tu o wszelkiego rodzaju archaizmy, dialektyzmy, kolokwializmy itd. Od czasu ogłoszenia *Gramatyki historycznej języka polskiego* w opracowaniu Klemensiewicza, Tadeusza Lehra-Spławińskiego i Stanisława Urbańczyka jest na czym się oprzeć, jeśli idzie o znajomość dawnego stanu rzeczy. Co do składni gwarowej, rozdziałek w *Zarysie dialektologii polskiej* Urbańczyka nie może jeszcze nikogo zadowolić. Podobnie z mówionym, potocznym językiem kulturalnym. Tu wprowadzie najbliżej własnego poczucia językowego, ale przypomnijmy zaskoczenie, jakiemu każdy ulega, gdy usłyszy swoją swobodną wypowiedź z taśmy magnetofonowej. Praca Niny Iwanowej-Perczyńskiej *Przyczynek do składni gramatycznej i stylistycznej mówionego języka polskiego*⁴⁰ jest zarazem fragmentaryczna, jeśli idzie o wybór problematyki, i ma zbyt szeroko zakreślone zainteresowania, aby mogła pozostawić jakieś trwalsze i metodycznie ugruntowane ustalenia. Nieoczekiwane światło na rozumienie składni języka mówionego może natomiast rzucić lektura prac Bally'ego: *Traité de stylistique fran-*

⁴⁰ N. Iwanowa-Perczyńska, *Przyczynek do składni gramatycznej i stylistycznej mówionego języka polskiego*. (Na materiale gwar i języka potocznego). BPTJ 1958, z. 17, s. 115—125.

çaise i *Linguistique générale et linguistique française*. Wartość stylistyczna struktury będzie również zależała od tradycji gatunku, w którym się znalazła, i ewentualnie gatunku, w którym dotąd rozwijała się najpełniej. Wszystko to musi pozostawać w polu widzenia syntaktyka-stylistyka. Duży pożytek jako kompendium problematyki może przynieść lektura Haversa *Handbuch der erklärenden Syntax* (Heidelberg 1931).

Istnieje także możliwość innowacji poetyckiej, ograniczona zresztą i bazująca na faktach zastanych. Aby być artystycznie czynna, nie musi pretendować do upowszechnienia się, czasem wręcz przeciwnie. U Przybosa

Gałąź wiśniowa
przewinęła się do kwiatów od liści
zwinniej
niż wiewiórka zdążyłaby się domyślić.

Normalne „niżby“ z „czasem przeszłym“ zostało tu zastąpione zwyczajnym „niż“ z trybem przypuszczającym. Przywrócono zresztą pierwotny związek „by“, ale nie idzie tu o archaizm. W szokującym nieco „gwałcie na języku“ podkreślono hipotetyczność „zdążenia“. O jakiejś naturalności tego właśnie chwytu świadczą podobne pomyłki dziecięce, stwarzające również pewne, choć dość odległe, tło stylistyczne dla tego zabiegu.

7

Układ linearny dokonany z odpowiednio dobranych elementów jakościowych można by nazwać zgraniem⁴¹. Podobną funkcję będą również spełniały pewne układy szyku — paralelizmy, chiazmy itd. W wypadku „zgrania“ chodzić może jednak nie tylko o jakości czysto syntaktyczne. Przecież na tle zdania, tego najbardziej konkretnego elementu, aktualizują się różne wartości morfologiczne, brzmieniowe itd. Wynika z tego czasem potrzeba oznaczenia tych miejsc na wykresie. Rysując wykres zdania z *Krzyżaków* (figura 8) warto było zaznaczyć na nim miejsce imiesłowowych równoważników zdania. Prowadząc badania wersyfikacyjne z uwzględnieniem stosunków składniowo-metrycznych warto zaznaczyć, jakie elemen-

⁴¹ Nawiązując do terminologii S. Skwarczyńskiej (*Wstęp do nauki o literaturze*. T. 2. Warszawa 1954, s. 382 i n.) można by tu mówić o rytmizacji składniowej, morfologicznej itp., jednak termin taki może wywołać nieporozumienia.

ty zostają umieszczone w różnych wersetach przy przerzutni czy po różnych stronach średniówki. Takie oznaczenia były również praktykowane, przeważnie literowe⁴². Z tej też strony zasygnalizowano kiedyś projekt „opracowania systemu znaków, pozwalającego notować w sposób czytelny i przejrzysty schematy struktur składniowych“⁴³. Nie idzie mi tu w tej chwili o stwarzanie jakiegoś systemu, który może powstać w sposób dojrzały tylko przy całościowym opracowaniu składni danego języka. Idzie o przypomnienie różnych potrzeb i możliwości.

Po pierwsze — rola członów w wypowiedzeniu rozwiniętym. Dwa z nich są od dawna zaznaczane — podmiot potrójną kreską, orzeczenie — podwójną⁴⁴. Dla oznaczenia w razie potrzeby funkcji wszystkich członów wypowiedzenia najprościej chyba użyć początkowych liter ich nazw znanych w praktyce językoznawczej. Przy wykresie „linearnym“ można je nawet umieszczać zamiast cyfr oznaczających kolejność w tekście, które stają się zbyteczne. Mogą to być międzynarodowe nazwy łacińskie, jak podmiot — *S(ubiectum)*, orzeczenie — *P(raedicatum)*, dopełnienie bliższe — *O(biectum)* itd., zastosowane przez Klemensiewicza w czysto literowej symbolice składniowej⁴⁵. Na wykresie jednak związki między członami uwidoczniłyby się wyraźniej — w skupieniu *O*¹⁷ dwie przydawki następujące po *o*^t należą do różnych podstaw: spojrzenie — okrążone, śniadym — cieniem, co w literowym ciągu domagałoby się chyba dla swojego oznaczenia, aby wprowadzić wielokrotne spiętrzenie nawiasów. Odpowiedni wykres wykazuje to dużo prościej:

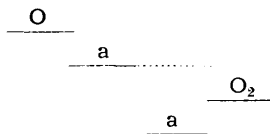


Fig. 11⁴⁶

⁴² W pracach wersyfikacyjnych prowadzonych pod kierunkiem M. Dłuskiej ustalili się nawet pewien system. Por. też schemat zwrotki wykonany przez Cz. Zgorzelskiego w artykule *Rozłączenie*. *Roczniki Humanistyczne KUL*, 1958, t. 7, z. 1, s. 127.

⁴³ M. R. Mayenowa, *U progu nowych badań nad historią polskiego języka artystycznego*. *Pamiętnik Literacki*, XLI, 1950, z. 1, s. 183.

⁴⁴ *Składnia opisowa*, s. 94.

⁴⁵ *Problematyka*, s. 117.

⁴⁶ Po oddaniu artykułu do druku spostrzegłem przeoczone poprzednio przeze mnie zastosowanie podobnej symboliki (opartej na nazwach pol-

Druga sprawa to oznaczenie stosunków pomiędzy wypowiedziami zespolonymi. Rozporządzamy symboliką dla oznaczania związków pomiędzy wypowiedziami złożonymi współrzędnie ⁴⁷:

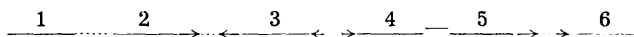


Fig. 12

Między 2 a 1 stosunek łączny, 3 : 2 — przeciwstawny, 4 : 3 — rozłączny, 5 : 4 — włączny, 6 : 5 — wynikowy.

Dla złożenia podrzędnego można używać podobnej symboliki, praktyczniej jednak wykorzystać zsynchronizowanie terminologii zdań podrzędnych z terminologią części zdania i oznaczyć zdania analogicznymi symbolami (różnicę można wydobyć przez opozycję liter wielkich i małych). Oczywiście konieczne będą tu pewne zmiany i uzupełnienia ⁴⁸.

Trzecia sprawa, bodaj najtrudniejsza, to połączenie w jedno wykresu, w którym elementami są wypowiedzenia, i wykresu, w którym występują składniki wyrazowe. Taki system prezentuje w cytowanej już pracy Tesnière, dla naszych celów jednak nie jest wygodne sprowadzenie całej problematyki składniowej do terminologii części mowy, w ten sposób, że wypowiedzenie: „*qui est contenue dans les écrits de saint Paul*“ — to ciąg „translacji“: *saint* + *Paul* = rzeczownik, *de saint Paul* = przymiotnik, *les* + *écrits* + *de saint Paul* = rzeczownik, *dans les écrits de saint Paul* = przysłówki do *est contenue*, który to czasownik wraz z *qui* tworzy zdanie przymiotnikowe, odpowiednio też cały analizowany period Bossueta sprowadza się do czasownika zdania głównego ⁴⁹. System wprawdzie konsekwentny, zupełnie jednak alinearny i skrajnie upraszczający kategorie, co źle godzi się z postulatami analizy stylistycznej.

skich) do oznaczenia członów wykresu. Dokonał go Z. Klemensiewicz, *Wybrane zagadnienia metodyczne z zakresu nauczania gramatyki*. Wyd. 2. Warszawa 1959. Wyd. 1 ukazało się w roku 1955.

⁴⁷ *Składnia opisowa*, s. 282. Por. też Klemensiewicz, *Zarys składni polskiej*, wyd. 2, s. 110 (z nową terminologią stosunków).

⁴⁸ Por. Klemensiewicz, *Wybrane zagadnienia metodyczne z zakresu nauczania gramatyki*, s. 64: „Rodzaj zdań podrzędnych można oznaczyć umownymi symbolami, np. czasowe — cz, przydawkowe — p, warunkowe — w, itp.“ Równoważniki zdania — linia falista (wężyk).

⁴⁹ Tesnière, *op. cit.*, s. 29.

Możliwe to jest jednak także na gruncie systemu „Klemensiewiczowskiego“. Halina Glińska w artykule *Pomoce do nauczania gramatyki w klasie VIII*⁵⁰ podaje taką próbę z przedwojennego artykułu Tadeusza Filipowicza. Oto wypowiedzenie:

[I 1] Z wolna [2] wstąpiłem [3] do [4] izby [5] ponurej, [II 6] którą [7] znał [8] półki [9] kaganek [10] oświeca.

A oto wykres Filipowicza:

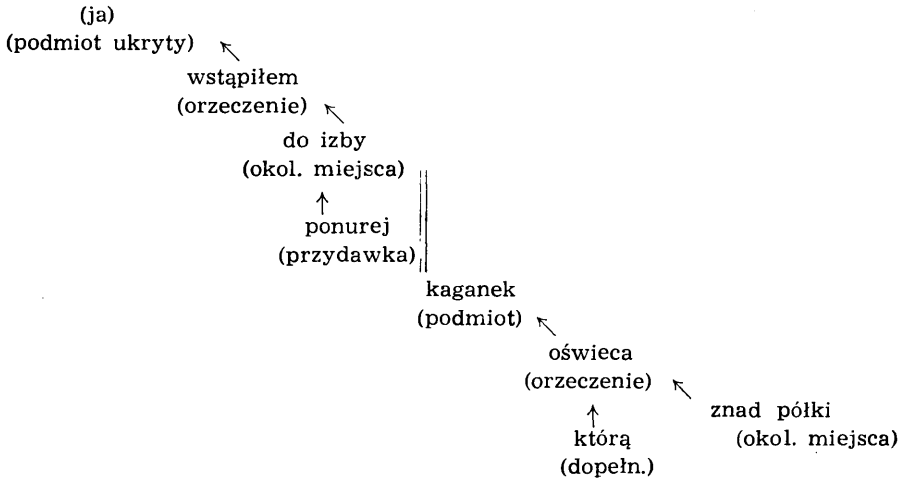


Fig. 13

Ma on kilka niedogodności: 1) jest alinearny, 2) zaciera związek między wypowiedziami — „którą“ to przecież nie tylko dopełnienie, ale i zaimek względny. Z zastosowaniem symboli można by to spróbować tak przedstawić:

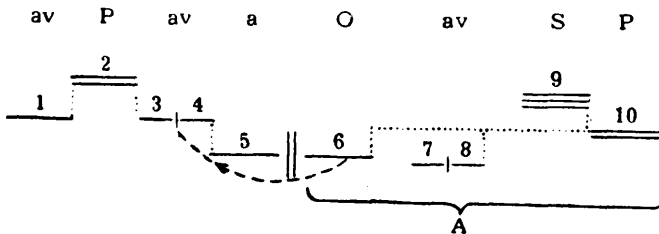


Fig. 14

⁵⁰ H. Glińska, *Pomoce do nauczania gramatyki w klasie VIII*. Polonistyka, 1956, z. 4, s. 51. Por. T. Filipowicz, *Opracowanie tematu: „Systematyczny przegląd rodzajów zdań złożonych współrzędnie“*. Gimnazjum, 1937, nr 7.

„Którą“ (6) jest umieszczone na poziomie hipotaksy odpowiadającym jego funkcji przydawkowej do „izby“ i połączone z (4) przerywaną krzywą. Tak Tesnière oznacza związki „asocjacyjne“, czyli po prostu względne i nawiązujące. Resztę zdania dobudowuje się odpowiednio według związków w zdaniu, a u dołu umieszcza się komentarz co do całościowego charakteru zdań. U góry dałem symbole członów wewnątrz zdania. Nieco inaczej, gdy łącznikiem jest spójnik, na przykład:

[I 1] Nadszedł [2] z [3] pośpiechem, [II 4] bo [5] zaniepokoił [6] się [7] bardzo.

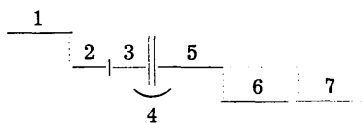


Fig. 15

Spójnik również musi być oznaczony dla odróżnienia od połączeń asyndetycznych. „Linearność“ wykresu wymaga zaś, aby go oznaczyć na właściwym miejscu jako składnik wyrazowy. Łączy on wypowiedzenie nadrzędne, tj. jego część określaną, z wypowiedzeniem podrzędnym, tj. jego orzeczeniem, w myśl zasady, że orzeczenie reprezentuje składniowo całość zdania⁵¹. Spójnik i orzeczenie są umieszczone na poziomie hipotaksy odpowiadającym części wypowiedzenia nadrzędnego, którą zastępują. Spójnikowy związek konotacyjny, zgodnie ze *Składnią opisową*⁵², oznaczono łukiem.

Oczywiście nie warto nikogo zachęcać, aby przy każdej analizie tekstu, nawet dla celów składniowych, rysował wykresy tego rodzaju. Zazwyczaj wystarczy ujęcie jakości wyczuwalnych przy lekturze. Czasem jednak i ten pedantyzm może się przydać zarówno przy analizie, jak i przy ogólnym treningu syntaktycznym.

8

Składnia nie może być traktowana w analizie stylistycznej jako mikrokosmos, w oderwaniu od innych elementów utworu, które właśnie na podłożu składniowym aktualizują się w tekście. Potrzebne jest zestawianie analizy składniowej z podziałami na struk-

⁵¹ J. Kuryłowicz, *Les structures fondamentales de la langue: groupe et proposition*. *Studia Philosophica*, 1948, s. 203—209.

⁵² *Składnia opisowa*, s. 94.

tury kompozycyjne. Warto zawsze wiedzieć, w którym to miejscu kończy się werset, zwrotka itp. Bywa to zresztą zwykle wydobywane przy analizie stosunków składniowo-metrycznych — przez rysowanie granic składniowych na konturze wersyfikacyjnym.

Ważny też jest stosunek składni utworu do granic takich struktur, jak opis i opowiadanie, monolog i dialog. Z jednej strony, trzeba sprawdzić, o ile odpowiada im zróżnicowanie środków syntaktycznych. Z drugiej strony, niebłahą rzeczą jest rozpatrywanie takich struktur składniowych, jak monolog i dialog (inne typy nawiązań itp.) na tle ich ogólniejszych kategorii, które *Tezy* Praskiego Koła Lingwistycznego z r. 1929 nazywały mową ciągłą i przemienną. Te „archetypy“ trzeba badać w ich różnorodnej realizacji — w rozmowie sytuacyjnej i ograniczonej do danych tekstu, w różnych warunkach językowych i stylistycznych. Korzyść powinna być obustronna. *Mutatis mutandis* to samo odnosi się też do innych struktur.

*

Na tym wypadałoby zakończyć ten szkic ujęcia problematyki składniowo-stylistycznej na tle stylistyki tekstu rozumianego linearnie. Gdyby potrafił on pokazać coś nowego, a rzeczy znane przedstawić w nieco innym świetle nie bez pożytku dla plastyki ich wyglądu, spełniłby zadania postawione mu przez autora.